



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

LUTY 2024

NR 1/2024 (54)

OFIAROWANIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI ŚWIĘTO SPOTKANIA BOGA, KTÓRY JEST ŚWIATŁEM



„Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela...”

Święto Ofiarowania Pańskiego przypada czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu. Zostało wprowadzone w 492 r. przez papieża św. Gelazego i nawiązuje do biblijnego wydarzenia ofiarowania Jezusa w świątyni w Jerozolimie oraz dokonania przez Matkę Bożą obrzędu oczyszczenia. Nazwa święta wywodzi się od dwóch terminów greckich: "Hypapante" oraz "Heorte tou Katharismou", co oznacza "święto spotkania" i "oczyszczenia". Oba były głęboko zakorzenione w tradycji Narodu Wybranego. Na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów Izraela podczas niewoli egipskiej, każdy pierworodny syn u Żydów był uważany za własność Boga. Zgodnie z prawem mojżeszowym czterdziestego dnia po jego urodzeniu należało zanieść go do świątyni w Jerozolimie, a następnie wykupić za symboliczną opłatą 5 szekli. Z tym obrzędem łączyła się także ceremonia oczyszczenia matki dziecka. Kobieta była zobowiązana złożyć ofiarę z baranka, zaś w przypadku ubóstwa - ofiarę z dwóch synogarlic lub gołębi.

Dziś w tym dniu do Kościoła przynosimy świece - gromnice, które według ludowej tradycji mają chronić nas od gromów. Ich płomień symbolizuje Jezusa Chrystusa. Jest to nawiązanie do postawy starca Symeona, który - jak podaje Ewangelia - wziął na ręce Jezusa i wypowiedział słowa: "Światłość na oświecenie pogan i na chwałę Izraela".

W tajemnicy tego święta przeżywamy spotkanie z Panem jak Symeon i Anna, którzy byli wówczas obecni w świątyni. Dla nich było to ważne wydarzenie, jak jest z nami, niech każdy odpowie sobie sam? Czy czekam na każde spotkanie z Chrystusem? Czy wychodzę Mu naprzeciw? Czy potrzebuję go spotkać, aby uleczył moje rany i stał się dla mnie jak dla Symeona – Światłem?

2 luty już niedługo. Niech będzie czasem poszukiwania odpowiedzi na te i wszelkie inne duchowe rozterki.

11 lutego - Światowy Dzień Chorego

TEKSTY ZNALEZIONE W SIECI...

„PAPIEŻ NIE BAŁ SIĘ MNIE OBJĄĆ” OPowieść CZŁOWIEKA ZDEFORMOWANEGO PRZEZ CHOROBE

Poznajcie historię Vinicia, człowieka zdeformowanego przez nerwiakowłókniakowatość. To właśnie on jest na zdjęciu, przytulany przez Franciszka.

„Papież nie bał się mnie objąć. Gdy mnie przytulał, czułem wyłącznie miłość” – takie jest świadectwo Vinicia, zdeformowanego człowieka, którego objął papież Franciszek podczas spotkania w 2013 roku. Wtedy ich fotografie obiegły cały świat.

W wywiadzie, jakiego udzielił włoskiej gazecie „Panorama”, 53-letni Vinicio opowiedział z wielkim wzruszeniem o czułości, jaką otrzymał od papieża na placu św. Piotra.

Najpierw trzymałem jego rękę, a w międzyczasie on drugą ręką pogłaskał mnie po głowie i po moich ranach. Potem bardzo mocno mnie objął, objął moją głowę. Oparłem głowę na jego piersi, a on otoczył mnie ramionami. Bardzo mocno mnie przytulił, bardzo mocno, jakby chciał mnie ukoić i nie wypuszczał mnie ze swych ramion. Spróbowałem się odezwać, coś mu powiedzieć, ale nie dałem rady – pokonało mnie wzruszenie. Trwało to niewiele dłużej niż minutę, ale wydało mi się wiecznością.

Vinicio urodził się w Isoli, niewielkim włoskim mieście w prowincji Vicenza. Mieszka tam z młodszą siostrą Moreną i z ciotką Cateriną, która zajmuje się dwojgiem krewniaków. Oboje cierpią na chorobę zwaną nerwiakowłókniakowatością typu 1 (choroba ta znana jest również pod nazwą choroby Recklinghausena), choć przypadek Moreny jest mniej poważny.

U Vinicia nerwiakowłókniakowatość objawiła się, gdy miał 15 lat. Przypadłość ta manifestuje się bolesnymi guzami obrastającymi całe ciało chorego. Nie wynaleziono jeszcze na nią skutecznego lekarstwa.

Pierwsze symptomy pojawiły się, gdy skończyłem 15 lat. Powiedziano mi wówczas, że nie dożyję trzydziestki. Ale nadal tutaj jestem. – oświadczył po powrocie ze spotkania z papieżem.



Dłonie papieża są bardzo czułe. Czułe i piękne. Ma jasny i otwarty uśmiech. Ale największe wrażenie zrobiło na mnie to, że on się nawet nie zawahał mnie objąć. Moja choroba nie jest zakaźna, ale on tego nie wiedział. On po prostu podszedł i to zrobił: pogłaskał mnie po całej twarzy i podczas gdy to robił, czułem wyłącznie miłość.

Nie trzeba dodawać, że często osoby cierpiące na nerwiakowłókniakowatość są marginalizowane z powodu ich wyglądu. „Vinicio w pewnym sensie miał szczęście – jego ciotka bardzo go kocha i każdego dnia go przytula” – wyjaśniła dziennikarka.

W najpoważniejszych przypadkach nerwiakowłókniakowatość deformuje człowieka do tego stopnia, że nawet lekarze zachowują dystans. „Pewnego razu, w szpitalu, właśnie się przebierałem, gdy do sali wszedł czarnoskóry lekarz. Spojrzał na mnie i znieruchomiał – opowiada Vinicio. – Nieco później przyszedł mnie przeprosić. Wyjaśnił mi, że w Afryce widział okropne choroby, jednak nigdy nic tak bardzo niszczycielskiego. Jego słowa wywarły na mnie wielkie wrażenie”.

W Isoli Vinicia akceptują niemal wszyscy. Ma tam swój krąg przyjaciół, z którymi wychodzi na pizzę i na oglądanie meczy piłki nożnej. Adoruje wszystkie pielęgniarki, wydając na kwiaty dla nich dużą część swojej pensji, którą zarabia, pracując w przytułku.

Parafialny program peregrynacji Obrazu Najświętszego Serca Jezusowego

1. W niedzielę 17 grudnia 2023 r. w naszej parafii rozpoczęła się Peregrynacja Obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa, która stanowi również przygotowanie do zaplanowanej na rok 2026 konsekracji kościoła.

2. Obraz nawiedzał będzie każdą z rodzin, która potwierdzi chęć jego przyjęcia.

3. Nawiedzenie będzie przebiegać według zaplanowanego programu, który za zgodą rodzin będzie umieszczony na stronie internetowej oraz w gazetce parafialnej.

4. Codziennie na Mszę świętą wieczorną, a w niedzielę na Mszę Świętą o godz. 15.00, zapraszamy rodziny, które w danym dniu przyjmują lub odprowadzają obraz.

5. Obrzęd przekazania następować będzie po powrocie z Mszy Świętej do domów, pod przewodnictwem kapłana.

6. Rodzina przekazująca obraz wraz z kapłanem przynosi go do domu swoich sąsiadów. Następuje krótka modlitwa, po której rodzina ta powraca do swego domu.

7. Zachęcamy, aby na dzień nawiedzenia naszego domu zaprosić wszystkich, którzy w nim mieszkali. Warto zaprosić bliskich z rodziny.

8. Zachęcamy także, aby w czasie nawiedzenia domu w gronie rodzinnym odmówić wspólnie poranny i wieczorny pacierz, różaniec, Apel Jasnogórski, litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa, koronkę do Bożego Miłosierdzia, Anioł Pański lub inne modlitwy.

9. Jeśli na liście została pominięta któraś z rodzin prosimy o zgłoszenie się do księdza proboszcza w celu ustalenia daty przyjęcia obrazu.

Lp.	Nazwisko	Data	Dzień
1	Maruszak	1.02.2024 rok	czwartek
2	Wojtas	2.02.2024 rok	piątek
3	Tajchman	3.02.2024 rok	sobota
4	Babiarz	4.02.2024 rok	niedziela
5	Tajchman	5.02.2024 rok	poniedziałek
6	Ruszel	6.02.2024 rok	wtorek
7	Kuźniar	7.02.2024 rok	środa
8	Gruzeł	8.02.2024 rok	czwartek
9	Niedzielska	9.02.2024 rok	piątek
10	Hołub	10.02.2024 rok	sobota
11	Owsiak	11.02.2024 rok	niedziela
12	Owsiak i Zuchowscy	12.02.2024 rok	poniedziałek
13	Żyga	13.02.2024 rok	wtorek
14	Lew	14.02.2024 rok	środa
15	Dubiel	15.02.2024 rok	czwartek
16	Kot	16.02.2024 rok	piątek
17	Ogryzek	17.02.2024 rok	sobota
18	Chudzik	18.02.2024 rok	niedziela
19	Rejman	19.02.2024 rok	poniedziałek
20	Gwizdak	20.02.2024 rok	wtorek
21	Kochman	21.02.2024 rok	środa
22	Nowak	22.02.2024 rok	czwartek
23	Szybiak	23.02.2024 rok	piątek
24	Łyszczarz	24.02.2024 rok	sobota
25	Krzywonos	25.02.2024 rok	niedziela
26	Szul	26.02.2024 rok	poniedziałek
27	Strzępka	27.02.2024 rok	wtorek
28	Kudyba	28.02.2024 rok	środa
29	Lasek	29.02.2024 rok	czwartek
30	Olbrycht	1.03.2024 rok	piątek
31	Magoń	2.03.2024 rok	sobota
32	Józefczyk	3.03.2024 rok	niedziela
33	Długosz	4.03.2024 rok	poniedziałek
34	Przygoda	5.03.2024 rok	wtorek
35	Woś	6.03.2024 rok	środa
36	Magoń	7.03.2024 rok	czwartek
37	Krzywonos	8.03.2024 rok	piątek
38	Solarz	9.03.2024 rok	sobota
39	Szpunar	10.03.2024 rok	niedziela
40	Kalinowska	11.03.2024 rok	poniedziałek
41	Kalinowska	12.03.2024 rok	wtorek
42	Jaroń	13.03.2024 rok	środa
43	Nosek	14.03.2024 rok	czwartek
44	Pasierb	15.03.2024 rok	piątek
45	Markowicz	16.03.2024 rok	sobota
46	Noga	17.03.2024 rok	niedziela
47	Małusiewicz	18.03.2024 rok	poniedziałek
48	Wrona	19.03.2024 rok	wtorek
49	Szpunar	20.03.2024 rok	środa
50	Bieniasz	21.03.2024 rok	czwartek
51	Kisafa	22.03.2024 rok	piątek
52	Wrona	23.03.2024 rok	sobota
53	Balawender	24.03.2024 rok	niedziela
54	Bester	25.03.2024 rok	poniedziałek
55	Cwynar	26.03.2024 rok	wtorek
56	Jaszek	27.03.2024 rok	Wielka Środa

Obraz powraca na Triduum Paschalne do kościoła



„Mnisi Pustyni”, czyli o tym kim są i skąd przybyli Ojcowie Paulini

2 lutego to w Kościele katolickim Dzień Życia Konsekrowanego i Święto Ofiarowania Pańskiego. Jest to również okazja do tego, by pomyśleć więcej niż zwykle o braciach i siostrach żyjących w zakonach. Oni wyszli z Kościoła i są dla Kościoła. Jak wiemy w Polsce działa wiele zakonów i nie o wszystkich od razu chce tu wspominać, a raczej tylko o jednym. Poświęcę ten tekst „mnichom pustyni”, czyli Paulinom, którzy od wieków pracują w najbardziej znanym w naszym kraju Sanktuarium Czarnej Madonny - w Częstochowie. To tam w klasztorze na Jasnej Górze wisi Cudowny wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, do którego tak licznie pielgrzymują chrześcijanie z całego świata, a ojcowie Paulini są jego strażnikami.

Nazwa zakonu pochodzi od świętego Pawła, pustelnika żyjącego w południowym Egipcie na przełomie III i IV wieku. Jest on pierwszym uznanym przez Kościół pustelnikiem i patronem zakonników z Jasnej Góry. Paweł urodził się w Tebach – starożytnej stolicy faraonów, w 228 r. Za jego czasów Teby były już tylko małą wioską. Pierwsze lata spędził szczęśliwie w domu rodzinnym. Gdy miał 20 lat, około 240 r., rozpoczęły się prześladowania Dioklecjana. Dowiedziawszy się, że jego zięć - pogańin z powodu jego bogactwa planuje wydać go w ręce prześladowców, Paweł porzucił wszystko, co posiadał, odszedł na pustkowie i zamieszkał w jaskini. Prześladowanie trwało krótko, bo zaledwie dwa lata, ale Paweł tak dalece zasmakował w ciszy pustyni, że postanowił tam pozostać na zawsze. Jako pustelnik spędził samotnie 90 lat! Przez cały ten czas zanosił do Boga swe gorące modlitwy, żywiąc się tylko daktylami i połówką chleba, którą codziennie przynosił mu kruk. Kiedy był bliski śmierci, odwiedził go św. Antoni, pustelnik. Tego dnia kruk miał przynieść Pawłowi cały bochenek. Nagość swego ciała od znoju i chłodu chronił

Paweł jedynie palmowymi liśćmi. Zmarł mając 113 lat w 341 r. i powiadają, że było to na rękach Antoniego.

Za ojca i założyciela zakonu paulińskiego uważa się bł. Euzebiusza z Ostryhomia, który pod wpływem objawienia przedstawiającego wiele małych płomieni, łączących się w jeden wielki płomień, razem z pierwszymi swymi uczniami – Stefanem i Benedyktem założył na górze Pilis klasztor Św. Krzyża, gdzie od razu zaczęli żyć według wzoru św. Pawła Pierwszego Pustelnika, kultywując szczególnie nabożeństwo do Matki Bożej. Przed nim jako pierwszy rozpoczął działalność biskup Peczu Bartłomiej, który zgromadził pierwszą wspólnotę. W 1250 r. oba klasztory połączyły się pod przewodnictwem bł. Euzebiusza. Nowo utworzona społeczność zakonna od 1263 roku przyjęła nazwę „Braci Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika”. W roku 1308 kardynał Gentilis, legat papieża Klemensa V, nadał zakonowi w imieniu stolicy Apostolskiej regułę św. Augustyna i oficjalnie zatwierdził Zakon Św. Pawła Pierwszego Pustelnika.

Paulini przybyli do Polski z Węgier staraniem księcia Władysława Opolczyka. W 1382 znaleźli się w Częstochowie, otrzymując wzgórze jasnogórskie wraz z niewielkim kościołem pod wezwaniem Matki Bożej. W nim wkrótce umieścili, od wieków otaczany wielką czcią, Cudowny Wizerunek Matki Najświętszej, przywieziony przez fundatora z Bełza. W XVII wieku nastąpił bardzo prężny rozwój zgromadzenia na ziemiach Rzeczypospolitej, podczas gdy sto lat wcześniej w Europie istniało ok. 300 placówek.

Paulini weszli w bardzo żywy i prężny okres działalności apostolskiej, nauczania ludu przez misje. Oddawali się pracom naukowym, niejednokrotnie stawali na czele narodowych zrywów, jako obrońcy wartości kościelnych i narodowych. U schyłku XVIII w. polska

provincia liczyła ponad 80 klasztorów, rezydencji, parafii i administratur paulińskich. Zakonnicy poszerzali nadal swą działalność duszpasterską, otaczając opieką chorych i cierpiących. Wznosili nowe kościoły i inne budowle w wypracowanym przez siebie prostym i pięknym stylu w Warszawie, Krakowie, Leśnej Podlaskiej.

Przyszły rozbiory okres narodowej niewoli stał się czasem dla Zakonu bardzo niekorzystnym. Trwający w pełni rozkwitu duszpasterskiego i intelektualnego (studia uniwersyteckie na Jasnej Górze i w Krakowie) zakon dotknęły skutki kasaty zakonów. Ze wszystkich istniejących klasztorów na terenie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, dekrety kasacyjne zaborców zlikwidowały klasztory w Wieluniu, Beszowej, Brdowie, Pińczowie, Oporowie, Warszawie, Wieruszowie, Starej Częstochowie, Konopnicy, Włodawie, Leśniowie, Leśnej Podlaskiej i innych miejscowościach. Z tej dziejowej zawieruchy ocalały tylko dwa klasztory: Jasna Góra i Kraków, stając się niezależnymi od siebie domami.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, rozpoczęło się powolne odradzanie Zakonu. W 1920 r. połączyły się klasztory jasnogórski i krakowski i zwołano pierwszą kapitułę generalną, na której wybrano generałem zakonu o. Piotra Markiewicza. Sytuacja powoli stabilizowała się.

Obecnie Zakon Paulinów ciągle się rozwija. Aktualnie w Polsce, poza Jasną Górą, gdzie mieści się Dom Generalny, paulińskie klasztory i domy zakonne znajdują się: na Bachledówce k/Zakopanego, Miechowie, Błotnicy k/Radomia, Brdowie, Częstochowie – św. Barbara (dom nowicjacki dla braci), w Krakowie na Skałce (klasztor i Wyższe Seminarium Duchowne), Leśnej Podlaskiej, Leśniowie – Żarkach (dom nowicjacki), Łęczeszycach, Oporowie k/Kutna, Łukęcinie, Paulinach-Mochowie, Toruniu, Warszawie, Wielgomłynach, Wieruszowie, we Włodawie, Wrocławiu i Żarkach-Letnisko. Paulini mają także klasztory w wielu krajach Europy (m. in. na Węgrzech, Chorwacji, Słowacji, w Niemczech i Włoszech), są obecni w Stanach Zjednoczonych i Australii, a także na misjach w RPA i Kamerunie. Zakon liczy obecnie ok. 490 członków, którzy oprócz wspólnoty o charakterze pustelniczym ma dziś cechy

zakonu kontemplacyjnego. Paulini kontemplują Boga w samotności, modlą się, propagują kult Maryjny i służą pielgrzymującym opieką duszpasterską. Dźwiganie człowieka przez sakramenty, czyli przez działanie Boga w człowieku – to jedna z najważniejszych misji zakonników. Na Jasnej Górze najwyraźniejszym znakiem jest konfesjonał. Tylko w ubiegłym roku spowiednicy poświęcili pielgrzymom 20.522 godzin poprzez sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania. Maryjny charakter paulińskiej duchowości prowadzi zawsze do Jezusa. Jasnogórska Hodegetria wciąż wskazuje na Syna i podpowiada „uczynicie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie”, a żyć będziecie, zmartwychwstaniecie. To doświadczenie Paulini przenoszą w świat. Np. w Niemczech, gdzie mają kilka placówek, w tym są opiekunami trzech sanktuariów, niedawno zostali poproszeni o posługę duszpasterską w Altötting. To leżące w Bawarii sanktuarium, obok Lourdes, Loreto, Fatimy i Jasnej Góry, zaliczane jest do pięciu głównych centrów kultu maryjnego w Europie. – Sprawowanie Mszy św., głoszenie słowa Bożego i posługa sakramentalna – to jest najważniejsze i to staramy się czynić tam, gdzie jesteśmy – podkreślał niemiecki prowincjał o. Benjamin Bąkowski, od września 2023 r. przeor, wicekustosz sanktuarium w Altötting. – Kiedy słyszy się, że w Niemczech ludzie się nie spowiadają, mogą powiedzieć, że każdego dnia w naszym kościele w Passau podczas dwugodzinnych dyżurów w konfesjonałach, ludzie przychodzą. Dlatego też biskup zaprosił nas do Altötting, byśmy i tam troszczyli się o sakrament pokuty i pojednania – wyjaśniał zakonnik i dodał, że „trwając wiernie przy Maryi, mamy świadomość, że z Nią, z Jej pomocą wiele dla ludzi możemy zrobić”. Zakon św. Pawła Pierwszego Pustelnika liczy prawie pół tysiąca mnichów, którzy posługują w 17 krajach świata na 4 kontynentach. „Biali zakonnicy” mają trzy prowincje, czyli części Zakonu, które posiadają pewną autonomię: niemiecką, australijską i amerykańską, trzy jednostki przyrównane do prowincji, czyli wiceprowincje (nie mają pełnych praw): węgierską, słowacką i chorwacką. Obok prowincji i wiceprowincji, są też mniejsze obszary – tzw. delegatury: we Włoszech, Ukrainie i Kamerunie.

DRZEWA W SYMBOLICE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Mirt zwyczajny wcale niezwykajny.

To niskie drzewo lub zimozielony krzew o drobnych i skórzastych liściach oraz drobnych, ale za to dość wonnych, białych kwiatach. Starożytni uważali Mirt za symbol dziewiczego wdzięku i radości. W Piśmie Świętym roślinę tę wymienia się kilkakrotnie w Starym Testamencie, w przepisach obchodzenia Święta Namiotów. Izajasz wymienia Mirt wśród drzew mesjańskiego ogrodu rozkoszy, który rozkwitnie na pustyni i wśród ciernistych zarośli. Św. Grzegorz docenia i podkreśla łagodzące jego działanie oraz symbol cnoty wstrzemięźliwości i opanowania, a także współczucia względem niedoli bliźniego.



Migdałowiec - słodkie drzewo, które możemy spotkać dziko rosnące w zachodniej i środkowej Azji. Ma lancetowate liście i duże różowe lub białe kwiaty. Jest pestkowcem z szarozieloną, półsuchą, owłosioną owocnią i jadalnym nasieniem, które wszyscy znamy i często zajadamy w deserach bądź ciastach. Migdałowiec rozkwita wcześniej niż inne drzewa owocowe w Azji i w Basenie Morza



Śródziemnego. Kiedy u nas teraz zima on właśnie kwitnąć zaczyna.

Kiedy Izraelici na pustyni zbuntowali się przeciw przywódcom i nie chcieli uznać kapłańskich praw Aarona i jego pokolenia Pan nakazał, by każdy książę po kolei przyniósł Mojżeszowi laskę z wypisanym na niej własnym imieniem. Mojżesz położył dwanaście lasek przed Arką Przymierza i na drugi dzień laska Aarona zakwitła wydając dojrzałe migdały. Drzewo migdałowe też zakwitła pierwsze spośród drzew przez co nazywa się je także drzewem czujności. Niektórzy Ojcowie Kościoła uważają wczesne rozbudzenie się kwiatów migdałowego drzewa za symbol zmartwychwstania i chrztu. Są i tacy, którzy twierdzą, że szczególne właściwości tej rośliny wynikają z symbolicznych związków z laską Aarona. „*Co zaś innego oznacza ta laska, jeśli nie to, że laska kapłańska nigdy nie usycha i że kapłan mimo swej małości, pełniąc służbę posiada kwiat używanej mu mocy*”. Podają dalej, że zewnętrzne życie kapłana powinno być więc wstrzemięźliwe, surowe i twarde, a wewnątrz w ukryciu zawierać ma pokarm, który wtedy się ukazuje gdy dojrzeje, gdy odpadnie zewnętrzna powłoka i pęknie zdrewniała osłona ziarna.



Legendy sonińskie

dawno temu przez uczniów spisane

CZĘŚĆ 1

Na początku roku szkolnego 1948/49 uczniowie Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Henryka Sienkiewicza w Łańcucie otrzymali w ramach konkursu zadanie spisania legend, opowieści i podań dotyczących miejscowości, z których się wywodzą. W konkursie wzięła udział całkiem spora liczba uczniów pochodzących z Soniny. Dzięki ich zaangażowaniu mamy dziś zbiór ok. 30 tekstów zawierających rozmaite sonińskie legendy.

Teksty te są obecnie przechowywane w Czytelni Zbiorów Regionalnych w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łańcucie.

Większość uczniów spisała jedną legendę. Jednym z wymogów, jaki musieli spełnić było podanie źródła informacji. Była to np. opowieść matki czy innego członka rodziny, sąsiad wymieniony z imienia i nazwiska, kronika kościelna, itp. Rodzaj źródła informacji wpłynął na to, że np. jedna legenda ma charakter podania ludowego przekazywanego z ust do ust, a inna przypomina pełny dat i uszczegółowionych zdarzeń wypis z kroniki wiejskiej czy parafialnej.

Wszystkie teksty zostały pisane ręcznie, atramentem. Uczniowie używali papieru jaki był akurat dostępny, bardzo często były to po prostu kartki wyrwane z zeszytów.

Każdy, kto interesuje się historią lokalną kojarzy postać pana Zbigniewa Trześniowskiego. Ten wybitny regionalista napisał przed laty książkę **Legendy i opowieści z Łańcuta i okolic**, w której czytelniczki znajdują też legendy dotyczące Soniny. Mieszkańcy naszej wsi znają też na pewno monografię **Pod opieką Świętego Jana. Szkice z dziejów Soniny**, gdzie również znajdują się sonińskie podania.

Mimo tego, że istnieją wyżej wymienione książki warto sięgnąć do legend spisanych przez uczniów, ponieważ np. podają one często inne wersje rozmaitych wydarzeń, są też wśród nich opowieści których nie znajdziemy we wspomnianych pozycjach.

Poniżej przytaczam cztery legendy. W same teksty wiele nie ingerowałem, chcąc zachować ich oryginalny charakter. Popra-

wiłem jedynie kilka błędów ortograficznych oraz gdzieś niegdzie podzieliłem na ustępy.

Czytając pamiętajmy, że spisali je bardzo młodzi ludzie, uczęszczający jeszcze do szkoły

Tekst nr 1.

Autor: **Kuźniar Kazimierz**

Legenda o kościółku sonińskim

Przeważnie wśród ludu wiejskiego, a po małej tylko części mieszkańców miast krążyło dawniej wiele legend. W czasie kiedy rolnik miał wiele wolnych chwil spędzał zawsze czas na gawędach z sąsiadami.

Obecnie prawie wszystkie legendy są już na wygaśnięciu. Każdy rolnik w wolnym czasie czyta wiele pism politycznych, z rzadka książki, lub też słucha radia. Ponieważ lud wiejski zawsze więcej interesuje się tym, co dzieje się w świecie, a niżeli jakimiś powieściami.

Kiedy teren Soniny pokrywał las modrzewiowy, w dużym skupieniu drzew skryli się kupcy. W nocy ukazała im się głowa świętego Jana nad kłosem na którym leżała siekiera. Ci spuściwszy dwa drzew, postawili olbrzymi krzyż na miejscu ukazania się świętego. Z biegiem czasu zainteresowanie tym widzeniem wzrastało, i w miejscu krzyża postawiono kaplicę. Potem powtórnie ukazała się głowa św. Jana w dzień ścięcia. Dlatego też dzień ścięcia świętego był obchodzony jako dzień święta tej gromady.

Z modrzewi został zbudowany mały kościółek, kryty gontem. Tatarzy podczas swych wypraw spalili go. Ponieważ ludność wiejska chroniła się w miejscu świętym. Ludność z dość dużym staraniem w szybkim tempie zbudowała nowy drewniany kościółek.

Dziewcze, które prało bieliznę w rzece płynącej tuż obok kościółka. Momentalnie zobaczyła dzika ryjącego w płytkim miejscu rzeki, który właśnie odgrzebał górną część dzwonu. Powiadomieni wieśniacy szybko zbiegli się w to miejsce. Dzwon ten wykopano, zawieszono w wieży kościółka.

Wokoło tej świątyni biegły przydachy
cehujące wiek XV i XVI. Z poprawą zniszczono
je, wskutek czego straciła na swoim pięknie.

Kiedy wróg chciał zabrać dzwon na odlew,
na armaty sześć par wołów zaprzęgniętych nie
uwiozło, a z powrotem jeden wół go wyciągnął.
Poruszony wiatrem wydawał zawsze silny,
piękny ton „świnia mię wyrzyła, dziewczka mię
umyla; bim, bam św Jan”.

W tym czasie do parafii sonińskiej należała
nawet Albigowa. Kiedy ludność prześladowała
wielka zaraza jaką była cholera wokoło
kościółka powstał dość duży cmentarz.

Za czasów austriackich ludność przekonana
tym dużym zdarzeniem z dzwonem, święcie była
upewniona, że nie da się zabrać wrogowi nie
ukrywała go. Tymczasem było wręcz przeciwnie.

Cmentarza jaki był skasowano i na miejscu
jego stoi już kilka budynków.

W miejscu historycznego dzwonu kupiono
nowy, który został zabrany w ostatniej wojnie
przez kata hitlerowskiego.

Tekst nr 2.

Autor: **Burda Tadeusz**

Legenda o karczmie i źródle „Piekiełko”

Na pograniczu pól Soniny i Markowej
Przy drodze biegnącej z miasta do wiosek
Stała karczma stara i pochyła,
Która już wiele nieszczęść ludzkich przeżyła.
Wieczór tu w karczmie tańce, swawole,
Jutro w siermiędze chłop idzie w pole.
Na polu zimno, zimny wiatr chłodzi,
A już i zima „wnetki” nadchodzi,
A chłop kozucha nie ma na grzbiecie.
Chatka już mało się nie rozleci.
Szynkarz dziś w karczmie za stołem siedzi
A chłop na polu marznie i lebiedzi.
W polu już sobie dziś postanowił,
Nie iść do karczmy, lecz wieczór przyjdzie.
Tu w chacie ciemno, w karczmie muzyka.
I chłop za chwilę polem pomyka.

Tam w stronę karczmy, jasnej, rozgrzanej,
By strwonić grosze zapracowane.
W karczmie muzyka, wódka, rej wodzi.
Przechytry szynkarz wszystkim przewodzi.
Tam przy pijaństwie na Imię Boskie
Sypią się ciężkie obelżywości.

Pewnego razu było w niedzielę,
W karczmie przydrożnej ludu bardzo wiele
A wielkie pustki były w kościele.
Karczmarz się cieszył, pieniądze zbierał
Szatan tryumfował, ręce zacierał.
Przybrał on postać Jezusa – Dziecięcą
Chodził po stole i pić zachęcał.
Gdy w czasie sumy chwila najświętsza.
Tutaj zabawa wre najgorętsza.
Naraz na polu dzwonek się owie,
Jedzie tam kapłan, jedzie po prośbie,
Zobaczywszy karczmę strasznie się zżymał,
I szedłszy z wozu konie zatrzymał.
Wchodzi do izby, wódką cuchnącej
I spojrzał w oczy dziecinie chodzącej.
Wyjął obrazek Matki Najświętszej,
I tak się ozwał w izbie najgęstrzej
„Synu oto Matka Twoja”
Wrzaz z tymi słowami huk straszny leci,
A ziemia za nią tuż się zaskleci.
Na wierzchu został ksiądz i źródleńko,
Które na miejscu karczmy wytrysło.
Źródło to dzisiaj zwie się „Piekiełko”.

Czerpią pastuszki wodę u źródła,
Dziwią się temu, że taka cudna.
Idzie wędrowiec strudzony srodze,
Widzi źródleńko w trawie przy drodze,
Pyta pastuszka „czy dobra woda?”
A on legendę prawie mu poda.
(W małym kubeczku przejrzystej wody,
a gdy on pije dla swej ochłody)
Prawi jak stała karczma przy drodze,
Jak Bóg pijaków pokarał srodze.

c.d.n

Wiesław Głaz

Parafia Rzymskokatolicka Sonina
pw. św. Jana Chrzciciela
Sonina 177, 37-100 Łańcut
tel. 17 224 15 39
e-mail: sonina@przemyska.pl
www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna
czynna po każdej mszy św.
z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcutcie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

Rozliczenie finansowe parafii Sonina za rok 2023

Dług z roku 2022	9 285 zł
Ofiary złożone na tacę w Uroczystości i niedziele	273 890 zł
Ofiary przekazane na Instytucje diecezjalne: Kuria, Seminarium, Caritas, Dom Księży Emerytów, Radio Fara, Misje, Miva Polska, Pomoc Kościołowi na Wschodzie, ubezpieczenie kościołów	62 450 zł
Utrzymanie kościołów, ZUS, wynagrodzenia	89 400 zł
Media kościoły i plebania, internet, gaz, prąd, woda, dopłata do sprzątnia	29 610 zł
Cele duszpasterskie, materiały duszpasterskie, gazetka, nowe paramenty liturgiczne, wyposażenie kancelarii i zakrystii, zakup pomocy duszpasterskich, strona internetowa, inne	47 520 zł
Wywóz śmieci z cmentarza	8 956 zł
Prace wykonane przy Domu Samotnej Matki	41 730 zł
Doposażenie plebani	5 550 zł
Dług z roku 2023	20 611 zł

Pomoc dla innych osób czy instytucji	44 500 zł
Pomoc dla Ochotniczej Straży Pożarnej	14 500 zł
Pomoc dla Parafii Zmysłówka	12 530 zł
Pomoc do puszek dla zakonów, fundacji i osób proszących o pomoc	7 970 zł
Pomoc do Ukrainy	4 500 zł
Pomoc Kapłanom pracującym na Misjach	5 000 zł

Rozliczenie finansowe ofiar składanych lub wpłacanych na konto na remonty w parafialnych kościołach w roku 2023

Przychód		Rozchód za rok 2023	
Przychód z ofiar składanych comiesięcznie na tacę lub wpłacanych na konto oraz indywidualnych ofiar parafian oraz 85 811 zł z roku 2022	388 618 zł	Materiały budowlane do remontu kościoła wraz z wynagrodzeniem pracujących firm i osób. Bariery. Droga Krzyżowa. Ramy obrazów	247 622 zł
		Prace przy cmentarzu, krzyż przy Domu Samotnej Matki, zagospodarowanie wokół kościoła	37 750 zł
		Zapłata za wykonanie żyrandol, relikwiarze, ławki, meble do kościoła	65 450 zł
Na dzień 1 stycznia 2024 saldo plus 37 796 zł		Razem wydatki	350 822 zł

Sprzątanie kościoła w parafii Sonina w roku 2023

Wpłaty Parafian - 580 rodzin	42 400 zł
Opłata sprzątania kościoła	15 900 zł
Ogrzewanie kościoła	6 750 zł
Zakup środków czystości wraz ze sprzętem do sprzątania	4 980 zł
Dekoracje do kościoła, choinki, tablice	3 914 zł
Dekoracje kwiatami	14 250 zł
Saldo końcowe	- 3 394 zł

opłacone ze składek niedzielnych

~ Zaczerpnij słowa, by pokrzepić duszę... ~

Czterej królewicze, synowie potężnego króla, starali się odnaleźć jakąś dziedzinę, w której nikt nie mógłby im dorównać. Postanowili więc:

- Objedziemy dookoła całą ziemię i na pewno posiadziemy największą wiedzę.

I tak ustalwszy miejsce i czas przyszłego spotkania czterej bracia wyruszyli w cztery strony świata. Minęło trochę czasu. Po upływie jednego roku, jednego miesiąca i jednego dnia, bracia spotkali się w wyznaczonym miejscu, opowiadali sobie nawzajem czego się nauczyli.

- Posiadłem wiedzę, która mi pozwala z jednego kawałeczka kości żywej istoty stworzyć ciało, jakie ją pokryje – powiedział pierwszy.

- A ja rzekł drugi - umiem sprawić, by na tej kości pokrytej ciałem wyrosła skóra oraz sierść lub włosy. Trzeci powiedział:

- A ja potrafię stworzyć wszystkie członki, jeśli mam ciało, skórę i sierść.

Czwarty zaś stwierdził:

- Wiem w jaki sposób dać życie temu stworzeniu, kiedy ma już ono wszystkie części ciała.

Następnie czterej bracia powędrowali do dżungli, aby tam znaleźć kawałek kości, za pomocą którego mogliby dowieść swoich umiejętności.

Nie było to trudne. Już po kilku krokach znaleźli kawałeczek kosteczki. Nie zadali sobie pytania, do jakiego zwierzęcia mogła ona należeć. Tak byli przejęci wiedzą, że zupełnie o tym nie pomyśleli. Pierwszy królewicz pokrył kość ciałem, drugi przyoblekł je w skórę i sierść, trzeci stworzył odpowiednie członki, a czwarty dał życie... lwu.

Potrząsając gęstą grzywą groźne zwierzę podniosło się, wydało straszliwy ryk, demonstrując przy tym swe ostre zęby oraz ogromną paszczę, i rzuciło się na swych stwórców. Lew pożarł czterech braci i zadowolony z obfitego posiłku zniknął w przepastnej dżungli.

Człowiek udowodnił, że posiada ogromne możliwości tworzenia dzięki potędze swego umysłu. Jednak okazuje się, iż powoduje to ogromne ryzyko samozniszczenia. Wielkie nowe kompleksy przemysłowe pozwalają człowiekowi w ciągu godziny wyprodukować to, na co w przeszłości musiał poświęcić długie lata ciężkiej pracy; jednocześnie ten sam przemysł narusza równowagę ekologiczną i poprzez zanieczyszczone powietrze, hałas i odpady nieustannie niszczy naturalne środowisko człowieka.

Człowiek podróżuje dziś samochodem, ogląda telewizję, podejmuje decyzje z pomocą komputera, lecz w znacznym stopniu utracił zdolność panowania nad swoimi wynalazkami. Posiada wiele dóbr materialnych, ale błądzi po omacku w poszukiwaniu sensu i celu swego życia. Doskonale wie, że w razie pomyłki własna wiedza może go zniszczyć. Jednocześnie zdaje sobie sprawę z tego, że wprawił w ruch coś co zaczyna wymykać się spod jego kontroli. Jeśli nie uda mu się nad tym zapanować, będzie to tylko jego wina.

Mądre chińskie przysłowie mówi: „ To nie wino upija człowieka. Człowiek upija się sam.”

Sercowe zagadki



Jezus powiedział do swoich uczniów: „Słyszeliście, że powiedziano: «Oko za oko i ząb za ząb». A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstaw i płaszcz. Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące. Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie. Słyszeliście, że powiedziano: «Będziesz miłował swego bliźniego», a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”.

Mt 5,38-48

Jak to możliwe, że w sercach jednych ludzi zmieści się: mama, tata, babcia i dziadek, siostra, brat, cztery ciotce, sześciu wujków, chomik, pies, dwa koty oraz całe akwarium rybek, a jeszcze jest miejsce na tłum przyjaciół, kolegów, koleżanek oraz nawet tych, którzy są złośliwi i nie lubiani przez innych. A w sercach niektórych ludzi miejsca jest tak mało, że zmieszczą tam się tylko oni sami? Czy jest jakiś sposób, by swoje serce powiększyć, po to by zmieściło się tam więcej osób? Czy mamy różne serca? Czy też wszyscy takie same? Dzisiaj będziemy rozwiązywali sercową zagadkę.

Powiedzcie mi, jak to się dzieje, że jednych ludzi kochamy łatwo, a drugich z oporem? Łatwo kochać bowiem kogoś, kto jest dla nas miły, kto jest naszym przyjacielem. Nawet jeżeli popełnia błędy, łatwo mu wybaczyć. To potrafi każdy. Nawet tacy, co mają małe serca i kochają tylko troszeczkę. Tak samo, jak wobec przyjaciół, jesteśmy wyrozumiali wobec samych siebie. Łatwo nam zrozumieć siebie, kiedy coś nam się nie uda. Łatwo nam samym sobie wybaczyć, kiedy nieostrożnie popełnimy jakąś gafę lub błąd. A czy potrafimy kochać



swoich wrogów (jeżeli ich posiadamy) tak, jak kochamy przyjaciół, lub tak, jak kochamy samych siebie?

Na pewno trudno jest żyć z nieprzyjaciółmi, z tymi, którzy nas nie lubią, którzy nas ignorują, obrażają, próbują skrzywdzić lub wyrządzić jakąś przykrość. Czujemy złość, czasami aż nas piecze w środku. Tak samo, jak po zjedzeniu pikantnej papryki. I to uczucie pikantnej złości nie jest niczym złym. Każdy ma prawo (a nawet powinien) złościć się na zło, jakie jest na świecie.

Ale co nam dzisiaj powiada Jezus: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!

ciąg dalszy na str. 12

KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

ciąg dalszy ze str. 11

Czasami myślimy, że tylko „mięczaki” nie reagują na obrazę, czy na złośliwe kuksańce innych. Ale to nie prawda. Łatwo jest (nawet mięczakom) w złości odpowiedzieć tym samym, kiedy nas ktoś krzywdzi. Jest to bliższe naszym emocjom. Dlatego wezwanie Jezusa nie jest dla mięczaków, ale dla twardzieli. To wielka trudność i wielka siła stalowych nerwów, by trzymać na wodzy własne emocje i pod ich wpływem nie reagować od razu, nawet jak ktoś nas prowokuje.

Dać się sprowokować i odpłacić komuś złem na zło to pozwolić, by na świecie było więcej zła. To jakby dolać do potoku zła jeszcze jeden kubek. Może jest to kubek czyjs łez? Inaczej jest nie dać się sprowokować przez zło. Kiedy nie odpłacamy komuś na przykrość, zło, obelgę czy przekleństwo jest tak, jakby ten cały potok zła zatrzymać. Wielki wyczyn.

Jezus nas uczy trudnej sztuki bycia dla innych. Dzisiaj nam powiada w Ewangelii: Jeżeli ktoś czegoś od nas potrzebuje, nie brońmy się. Dajmy mu to, co mamy najcenniejsze. To trudne. Łatwiej jest mieć wszystko, co posiadamy tylko dla siebie. Wiedzą o tym wszyscy, którzy mają rodzeństwo. A dzielić się trzeba nie tylko z rodzeństwem, czy z kimś, kogo lubimy. Czasami trzeba się dzielić nawet z tymi, którzy nie są naszymi przyjaciółmi. Niełatwe jest dzielenie się, ale nie jest to niemożliwe.

Wszystkie dzisiejsze nauki Jezusa są bardzo trudne: Bo jak powstrzymać zło? Jak nie odpowiadać na krzywdę nam wyrządzoną? Jak kochać kogoś, kto nas nie lubi? Jak podzielić się czymś, co chcielibyśmy mieć tylko dla siebie? Trzeba mieć chyba bardzo olbrzymie serce, większe niż słoń i wieloryb!?

Ale zdradzę Wam niezwykłą tajemnicę: wielkość serca zależy od tego, kto w nim mieszka. Jeżeli w naszym sercu mieszkamy tylko my sami: to znaczy kochamy tylko siebie i nikogo innego. Wtedy nasze serca się kurczą, stają się małe i nikt tam więcej się nie może zmieścić. Może stają się nawet mniejsze niż

serce małej myszki! Im więcej zaprosimy osób do naszego serca, tym większe się one stają. Im więcej więc osób kochamy, tym większe mamy serca. Ale kiedy w naszym sercu mieszka Jezus, dzieją się prawdziwe cuda! Nawet najmniejsze serce, kiedy kocha Jezusa, staje się wielkie. W takim sercu oprócz mnóstwa znajomych, rodziny, przyjaciół miejsce znajdzie nawet nasz nieprzyjaciel, złośliwa koleżanka, niemiły kolega i wróg. Kiedy w naszym sercu mieszka Jezus – zmieści się w nim nawet cały świat.

To Jezus pomaga nam kochać innych, daje siły, uczy cierpliwości i przebaczenia innym. Jezus sprawia, że w naszym sercu jest mnóstwo miejsca dla każdego. Bo Bóg jest źródłem miłości. On potrafi kochać wszystkich. Jak więc sprawić by w moim i Twoim sercu mieszkał Jezus? Trzeba Go tam zaprosić w modlitwie, jak specjalnego gościa. Na pewno moje i Twoje zaproszenie przyjmie z radością! Oto i rozwiązanie naszej dzisiejszej sercowej zagadki. Nie trzeba mieć takiego serca jak słoń, by kochać bardziej, by kochać więcej. Nawet małe serduszek może kochać mocno. Nawet w małych serduszkach zmieści się miłość do wielu osób.

Na pewno wszyscy wiemy, że każdy potrafi kochać miłych, uprzejmych i ładnych. Nawet ci z najmniejszym sercem lubią takich. Ale nie potrafią oni kochać smutnych, złośliwych, niegrzecznych i brzydkich. Nie potrafią się dzielić tym, co mają najcenniejsze z innymi. Nie potrafią nie odpłacać za zło, nie potrafią zwalczać zła miłością. Takie wyzwania są dla prawdziwych twardzieli, którzy nie boją się przeciwstawić złu, zatrzymać z całej siły serca to, co przykre, bolesne, krzywdzące. Największymi bowiem twardzielami na tym świecie są nie ci, którzy mają silne mięśnie ale ci, którzy mają najgłębsze serca. W sercach największych twardzieli mieszka bowiem Jezus. On sprawia, że potrafią swoim sercem objąć cały świat. I powiem Wam jeszcze jedną tajemnicę: to najszcześliwsi ludzie na tym świecie.